

JUSTYNA ZABOROWSKA-MUSIAŁ
(Poznań)

OBRAZ MIASTA ZIEMSKIEGO I NIEBIAŃSKIEGO
W *ORATIO IN SOLLENNI CORPORIS DIVI CASIMIRI
TRANSLATIONE HABITA*
MACIEJA KAZIMIERZA SARBIEWSKIEGO

10 maja 1604 r. Wilno stało się widowiskiem wielkich uroczystości związanych z kanonizacją św. Kazimierza (1458–1484), drugiego syna króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. W trzydzieści dwa lata później, 14 lipca 1636 r., w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego zorganizowano równie wspaniałe obchody w związku z przeniesieniem doczesnych szczątków świętego z dotychczasowego miejsca spoczynku, jakim była kaplica królewska Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w katedrze wileńskiej, do nowej kaplicy, której budowę rozpoczął król Zygmunt III Waza, a ukończył jego syn Władysław IV.

Uroczystą procesję, której finałem było złożenie ciała świętego w tym nowym przybytku, zainaugurowała łacińska mowa Macieja Kazimierza Sarbiewskiego z Towarzystwa Jezusowego, wygłoszona w katedrze wobec samego monarchy oraz licznie zgromadzonych dostojników litewskich i koronnych, świeckich i kościelnych. Według Albrychta Stanisława Radziwiłła, bezpośredniego uczestnika tych wydarzeń¹, nadworny kaznodzieja drugiego z Wazów na polskim tronie, odziany w płaszcz doktorski, przedstawił „panegiryk odpowiadający świętości Kazimierza, tak piękny, że nikt z dworzaków nie zdobyłby się na to, a wielu mówiło, że jego wytwornemu językowi łacińskiemu nie potrzeba było nawet ozdoby płaszcza doktorskiego, bo i bez niego można by ją przypisać doktorowi, i nie pochodziło to tylko z uprzejmości”².

W koncepcji tego tak wysoko ocenionego przez Albrychta Radziwiłła kazania panegirycznego na plan pierwszy wysuwają się dwa elementy, dwoje bohaterów tego tekstu, a mianowicie św. Kazimierz oraz miasto. Dostrzec to możemy już we wstępie, gdzie nasz jezuita wskazuje na główny powód tych uroczystych

¹ Kanclerz wielki litewski przedstawił ich przebieg w pisany w latach 1632–1656 *Memoriale rerum gestarum in Polonia a morte Sigismundi Tertii inchoatum et continuatum, levi calamo et raptim descriptum*.

² Albrecht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I, przeł. i oprac. Adam Przyboś, Roman Żelewski, PIW, Warszawa 1980, s. 555.

obchodów, wyrażając przy tym ogromną radość z pomyślnego zakończenia dość długich starań o to, by ciało świętego, naczelnego patrona miasta i kraju, znalazło wreszcie odpowiednie miejsce spoczynku:

Quod a Deo Optimo Maximo Divisque Regni Poloniae ac Magni huius Ducatus Litvaniae ac praecipue ab ipso amplissimo huius Urbis Indigete ac Patrono D. Casimiro conceptis votis ac desideriiis precati sumus: ut, quemadmodum magnus illius ac sacer animus jam pridem in certa aliqua immortalitatis sede conquievit, ita Virgineum eius integerrimumque corpus in augustum aliquod ac fixum Mausoleum solemnibus caeremoniis ac festa supplicationis pompa deportaretur, id nos hodierna die consequi demum, collecto in hanc principem Basilicam et effuso ad has sanctissimas aras gaudio, laetamur universi³.

Już od dawna i przez lat wiele powszechne modły i pragnienia nasze wzbijały się w Niebo do Boga wszelkiej dobroci i łaski, do naszych świętych Patronów, a nade wszystko do najbliższego orędownika miasta i kraju, św. Kazimierza, by już, jak dusza jego najczystsza w stolicy chwały wiecznej spoczęła, tak też dziewicze ciało w godnym siebie i wspniałym schronieniu uroczyście na zawsze złożone i od wszystkich czczone być mogło. Dziś już spełnieniem tych życzeń uszczęśliwieni jesteśmy i w najliczniejszym zebraniu w tej królewskiej miasta i kraju świątyni stawamy, a w serdecznym uczuć najśladźszych wylaniu u tych świętych ołtarzy najuroczyściej głosimy powszechną radość i wesele nasze⁴.

Ten dość oczywisty pomysł odwołujący się do okoliczności i miejsca obchodów, podporządkowany jest pewnej idei przewodniej. Chodziło mianowicie o wyekspozowanie zarówno sakralnego, jak i ogólnopaństwowego charakteru tych uroczystości, a właściwie nierozzerwalnego związku obu aspektów, czyli związku państwa i religii, monarchii i kościoła. Ceremonie, które towarzyszyły translacji ciała św. Kazimierza, podkreślać miały więzi łączące młodą dynastię Wazów z domem Jagiellonów, a tym samym pewną jedność i ciągłość państwa polskiego, jego polityki i oczywiście, dla jezuita szczególnie ważnej, religii. Dlatego też tak wiele uwagi Sarbiewski poświęca w swojej mowie relacjom: św. Kazimierz (dynastia) – miasto – państwo – Władysław IV. Zauważalne jest to już w cytowanym wstępie, gdzie mówca uwypukla ten związek, wskazując wyraźnie na rangę i znaczenie Wilna. Wzorem starożytnych Rzymian określa je mianem *Urbs*, co równie dobrze moglibyśmy przetłumaczyć jako „Stolica”⁵. Należy tutaj pamiętać, że to główne miasto Wielkiego Księstwa Litewskiego zyskało rangę stolicy Rzeczypospolitej

³ Mowa ta zatytułowana *Oratio praesente Serenissimo ac Invictissimo Vladislao IV Poloniae et Sueciae Rege in sollenni Corporis Divi Casimiri translatione habita Vilnae Anno Domini M. DC. XXX. VI* ukazała się po raz pierwszy drukiem w: Maciej Kazimierz Sarbiewski, *Poemata ex vetustis manuscriptis et variis codicillis olim ab Authore dissimulato nomine editis deprompta et in unum collecta*, wyd. Adam Naruszewicz, Vilnae 1757, s. 138–150. Z tej edycji pochodzą wszystkie cytaty. Przytoczony tu wstęp znajduje się tam na s. 138.

⁴ Wszystkie cytaty pochodzą z przekładu ks. Augustyna Lipnickiego, *Życie, cuda i cześć świętego Kazimierza, Królewicza Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego*, wyd. II, Wilno 1907, s. 148–156.

⁵ Starożytni Rzymianie bardzo często używali tego rzeczownika pospolitego zamiast nazwy własnej *Roma*. Zob. *OLD* s.v. *urbs* 2.

Obojga Narodów po połączeniu na sejmie w Lublinie w 1569 r. Litwy z Polską unią realną, dzieląc odąd tę godność z Krakowem⁶. Ten doniosły i jakże świeży jeszcze w pamięci Sarbiewskiego i jego współczesnych akt wieńczył zapoczątkowane za czasów Władysława Jagiełły (unia w Krewie zawarta w 1385 r.) próby zacieśnienia więzi pomiędzy obiema częściami państwa. Unia lubelska, jak pamiętamy, z jednej strony gwarantowała Wielkiemu Księstwu zachowanie odrębnych urzędów centralnych, skarbu i wojska, z drugiej jednak scalały je z Koroną wspólny monarcha, sejm i polityka zagraniczna.

Równie istotna jest tutaj pozycja św. Kazimierza. Sarbievius przedstawia go jako patrona lokalnego, jednocześnie umieszcza go w gronie oficjalnych świętych opiekunów nie tylko Litwy, ale również Królestwa Polskiego. Myśl tę rozwija w dalszej części swojego kazania, gdy świadkami zainicjowanej przez Władysława IV uroczystości ku czci św. Kazimierza czyni właśnie owych oficjalnych patronów całej Rzeczypospolitej. Wskazuje więc dwóch Stanisławów, to znaczy św. Stanisława, biskupa krakowskiego oraz św. Stanisława Kostkę, św. Wojciecha, św. Wacława i św. Jacka Odrowąża. Obok nich, czy nawet na równi z nimi, stawia przyglądających się z niebios tej procesji zmarłych dotychczasowych królów Polski, od Władysława Jagiełły oczywiście począwszy, a na Zygmuncie III Wazie kończąc. Nasz mówca przyznaje im tytuł świętych, do czego uprawniają ich położone za życia zasługi dla państwa, a zwłaszcza dla wiary. Szczególny hołd składa Sarbiewski ojcu Władysława IV, co jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę powszechnie znaną przychylność, jaką ten monarcha okazywał jezuitom, oraz ogólne założenia panegiryku. Pochwała zmarłych nie ograniczała się bowiem do nich samych. Służyć miała również, a może raczej przede wszystkim, żywym. Jej zadaniem było podkreślenie pozycji, wielkości i cnót potomków oraz krewnych zmarłego. Temu niewątpliwie służy nakreślony przez autora panegiryczny wizerunek Władysława jako króla, w którym skumulowały się wszystkie cnoty jego poprzedników, a zwłaszcza ojca, Zygmunta III. Po nim to odziedziczył: berło, które symbolizuje tutaj władzę królewską, miecz świadczący o zaletach Władysława jako wodza i wojownika oraz pobożność, której najlepszym dowodem jest wspomniana już wielokrotnie uroczystość translacji ciała św. Kazimierza⁷. Mamy tutaj zatem pewien wzór monarchy idealnego, zgodny z ideami kontrreformacji propagowanymi przez Towarzystwo Jezusowe. Dodajmy, że wykreowany przez kaznodzieję wizerunek króla oraz przedstawiona wizja charakteru tych obrzędów obok panegirycznych, realizowały także cele propagandowe odpowiadające nie tylko *Societati Iesu*, ale również głównemu inicjatorowi tych uroczystości, czyli Władysławowi IV. Omawianie jednak tych kwestii zdaje się wykraczać poza ramy niniejszego artykułu. Wystarczy tu zasygnalizować, że wobec prób wzmocnienia władzy królewskiej

⁶ B. Kaczorowski, *Zabytki starego Wilna*, Oficyna Wydawnicza „Interim”, Warszawa 1991, s. 8.

⁷ Sarbiewski, *Poemata...*, s. 145–147.

podejmowanych przez tego monarchę wszelkie akty i działania, które podkreślałyby autorytet zarówno jego, jak i całej dynastii, były niezwykle istotne.

Z myślą przewodnią tego panegirycznego kazania doskonale też współgra ustawiczne przemieszanie i przenikanie się w nim świata ziemskiego, realnego ze światem duchowym. Dostrzegalne jest to w obrazie świętych, którzy z nieba, niczym z łoża honorowej, przyglądają się wspomnianym uroczystościom, stanowiąc dopełnienie ziemskiej widowni złożonej, jak to określa Sarbievius, z wielkiego zgromadzenia ludzi w każdym wieku, wszystkich stanów (*in hac tanta omnium ordinum atque aetatum frequentia*)⁸. Należy tutaj zaznaczyć, że jest to jedyna informacja, jaką znajdujemy w tej mowie na temat mieszkańców miasta czy uczestników tych obchodów. Obecność i działanie świętych, a zwłaszcza tego w danych okolicznościach najważniejszego – św. Kazimierza, którego ciało, jak dowiadujemy się z dalszej części kazania, otoczy wonią świętości całe miasto w trakcie triumfalnego pochodu, powoduje sakralizację przestrzeni miejskiej. Dla uzasadnienia tego uświęcenia nasz kaznodzieja odwołuje się do katolickiej nauki o świętych obcowaniu i ich pośrednictwie pomiędzy Bogiem i ludźmi. Sakralizację tę zdaje się również potwierdzać obraz miasta ziemskiego (*urbs terrestris*), który splata się z wizją miasta doskonałego (*urbs caelestis*), niebieskiej Jeruzalem, będącej obok ogrodu najczęściej przywoływanym w literaturze staropolskiej wyobrażeniem nieba⁹.

Przyjrzyjmy się więc, jak przedstawia się obraz miasta w omawianej mowie Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Rozpocznę od miasta rzeczywistego, ziemskiego, które, jak już sygnalizowałam, jest zarazem sceną i widownią wielkiej uroczystości – jednego z wielu podobnych widowisk oglądanych w Rzeczypospolitej doby staropolskiej. Nasi sarmaccy przodkowie bowiem z wielkim upodobaniem celebrowali ważne wydarzenia o charakterze politycznym, o znaczeniu ogólnopañstwowym, jak również lokalnym, a także święta religijne¹⁰. Okazję do organizowania owych *fêtes* stwarzały niecodzienne zdarzenia związane z królem i jego rodziną, takie jak: koronacja, wesele czy pogrzeb, sukces militarny, przybycie obcego poselstwa. Na tych centralnych ceremoniach wzorowano się na szczeblu lokalnym, celebrując ingresy urzędników świeckich i kościelnych, wesela, pogrzeby dygnitarzy czy przedstawicieli bardziej wpływowych miejscowych rodów. Wreszcie równie pompatyczne i uroczyste obchody towarzyszyły świętom kościelnym: tym stałym, wynikającym z kalendarza liturgicznego, jak i tym ponadplanowym, takim jak kanonizacja bądź beatyfikacja jakiegoś świętego, czy też przeniesienie jego relikwii.

⁸ Ibid., s. 139.

⁹ Zob. J. Sokolski, *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*, Wydawnictwo UW, Wrocław 1994, s. 275–291.

¹⁰ Uroczystości tego typu obchodzone w Krakowie omawia M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976; por. K. Matwijowski, *Uroczystości, obchody i widowiska w barokowym Wrocławiu*, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969.

Widowiska te były na ogół starannie przygotowane na podstawie przemyślanej koncepcji ideowej i scenograficznej, wyeksponowanej przez odpowiednie akcenty architektury okazjonalnej (bramy, łuki triumfalne, kolumny). Warto tutaj pamiętać, że ogromnym uznaniem cieszyły się ceremonie organizowane przez jezuitów, by wymienić tu choćby obchody Bożego Ciała. Jednym z najbardziej istotnych elementów owego *theatrum* były uroczyste procesje wzorowane na starożytnych triumfach. Ich trasa była wcześniej dokładnie wytyczona, obejmując najważniejsze w danych okolicznościach punkty miejskiej topografii, które równocześnie stawały się naturalną scenografią. Nie sposób nie zauważyć, że całość tych obchodów, wtłoczona w ramy owej charakterystycznej scenografii, rzutowała na ewentualny wizerunek miasta zarejestrowany w tekście literackim, jeżeli tylko taki towarzyszył danej uroczystości bądź to w postaci mowy, która stanowiła jeden z punktów programu, bądź to w utworze powstałym już po ich zakończeniu. Tak niewątpliwie stało się w przypadku Sarbiewiusowego kazania panegirycznego, otwierającego zasadniczą część całych obchodów, jaką była uroczysta procesja z doczesnymi szczątkami świętego po ulicach Wilna. Obraz miasta postrzegany przez pryzmat tych uroczystości ukazany został w mikroskali. Ogranicza się do wąskiego wycinka przestrzeni miejskiej, do obszaru związanego bezpośrednio z drogą triumfalnej wędrówki ciała świętego.

Uroczysty pochód wyruszył 14 sierpnia 1636 r. po południu¹¹, po mszy celebrowanej przez biskupa wileńskiego Abrahama Wojnę. Z katedry wileńskiej udał się ulicą Zamkową i Wielką na rynek miejski, a stamtąd ulicami Niemiecką, Dominikańską, Świętojańską i ponownie Zamkową powrócił do głównej świątyni miasta. Wiele budynków stojących przy trasie tego pochodu udekorowano kobiercami, makatami przedstawiającymi epizody z życia świętego czy dokonane przez niego cuda. Podobnie przedstawiały się wzniesione przy tej okazji bramy triumfalne. Wspomniany już pamiętnikarz Albrycht Radziwiłł opowiada aż o pięciu takich obiektach, niektórych bardzo pięknych i kosztownych. Oczywiście swój udział mieli tu także jezuita, którzy wznieśli pierwszy taki łuk przy kościele św. Jana Chrzyciela. Tutaj też miała miejsce pierwsza stacja uroczystej procesji, w trakcie której wysłuchano uczniowskich deklamacji sławiących Kazimierzowe cnoty.

Sarbiewski, bez wątplenia zaznajomiony ze szczegółowym planem całych obchodów, w uniesieniu zapowiada przebieg tej procesji w końcowej partii mowy:

Ibis enim, Sanctissime Princeps Casimire, piisque sacerdotum lacertis subvectus ac limen hujus Basilicae egressus, amplissimum in primis palatium, ornatissimam Litvaniae Regiam, invises. Nonne ei loco secundam aliquam felicitatis auram afflabis, quem innocentia, quem pietate, quem vita integerrima, quem sanctissima morte consecrasti? Lustrabis deinde dextrum Arcis latus, Regii Tribunalis sedem, legum ac judiciorum domicilium. Nonne huic quoque loco genium aliquem benignitatis tuae adspirabis, quo afflictos egentesque homines, quo viduas, quo pupillos ab improborum injuriis ac

¹¹ Przebieg tej uroczystości zarejestrował, o czym już wspominałam, Radziwiłł, op. cit., s. 554–556. Na podstawie jego wspomnień oraz innych źródeł litewskich omówił je także Lipnicki, op. cit., s. 235–252.

rapinis vindicabis? Digressus ab arce, principem Urbis plateam sacris Praelatorum domibus illustrem circumspicies. Nonne in illis pristinam pietatis flammam exsuscitabis, quam olim apud eorum Majores accenderas, cum in hac aede sacris eorum diurnis nocturnisque cantibus quotidie interesses? Divi tandem Joannis maximum templum ac florentissimam Urbis hujus Magnique Ducatus Academiam praetergredi. Nonne Litvanæ Juventuti suavissimum Castitatis odorem affundes; cui omnem aetatem, mortem etiam ipsam in praeclarum innocentiae exemplum impendisti? Longius paulo post spatium emensus, in amplissimo Urbis foro consistes et hinc curiam ac praetorium civitatis, illinc augustissimum sumptuosissimumque templum tuo nomini consecratum ac piis hujus Urbis atque Ducatus donariis a minima nostra Societate erectum contemplabere. Nonne Urbi ipsi, nonne Ducatui secunda omnia ac propitia, nonne Societati precabere? Sed quid ego beneficia tua, quae hodie Urbi huic impensurus es, quasi per stationes recenseo? Quaecumque domum praeterieris, quocumque consisteris loco, quocumque inter festos laetosque cantus progredi, nonne diu post te duratura vestigia communis salutis atque incolumitatis imprimes?¹²

Pójdiesz więc, Kazimierzu, Królewiczu najświętszy, wsparty na ramionach pobożnych kapłanów, po ulicach miasta. Wyszedłszy z progów tej głównej świątyni, nawiedzisz najprzód najzodobniejszy i najwspanialszy królów litewski pałac, byś w to mieszkanie wionął najpierwszym łask bożych tchnieniem, coś je uświęcił cnotą i pobożnością, świętym życiem, a świętszym jeszcze zgonem. Uświetnisz potem obejściem prawej strony zamku królewski trybunał, sprawiedliwości i prawodawstwa schronienie, byś je ożywił duchem miłości, która by skrzywdzonych i nieszczęśliwych, sieroty i wdowy, wyzwalając z napaści zdzierców i krzywdzicieli, pokojem i bezpieczeństwem darzyła. Od zamku pójdiesz naczelną miasta ulicą, zdobną szczególnie w domy dostojników Kościoła, abyś w nich dawnej pobożności ogień rozniecił, jakoś rozniecał w ich poprzednikach, z którymiś długie i nocne pienia modłów kanonicznych co dzień podzielał. Przejdiesz obok największej świątyni Jana Chrzciciela i najświetniejszej miasta i Księstwa Akademii, abyś litewską młodzież owionął słodką dziewictwa wonnością, dla którejś życie całe, śmierć nawet samą na świetny wzór niewinności przekazał. Stąd już znaczną przeszedłszy przestrzeń, na wielkim rynku miasta się zatrzymasz, a tu od jednej strony spocznieś niebiańskim wrokiem na sądownictwie, ratuszu miasta, od drugiej na świetnej nakładem i wykończeniem imienia Twego świątyni, z pobożnych składek miasta i Księstwa ubogą ręką braci mego zakonu wzniesionej, ażebyś miastu, Wielkiemu Księstwu i zakonowi temu przed Bogiem był pośrednikiem. Lecz po cóż wysiłam umysł, abym wyliczył dary, które masz wylać na miasto, i stanowiska dla nich naznaczał? Którędykolwiek przejdiesz, gdziekolwiek się zatrzymasz, jakibądźkolwiek dom zoczysz, wszędzie, na wszystkim najpożądańszych dla dobra i sprawy publicznej skutków wiekopomną zostawisz pamięć przejścia Twojego.

Jak już wcześniej sygnalizowałam, Sarbiewski dość zdawkowo informuje nas o zwykłych mieszkańcach miasta czy przybyłych spoza niego uczestnikach tych obchodów. Wspomina w zasadzie tylko o wielkiej liczbie ludzi w każdym wieku i z każdego stanu. W kontekście tej wzmianki warto powiedzieć kilka słów o możliwościach oddziaływania, jakie tkwiły w tego rodzaju uroczystościach, z których z pewnością zdawał sobie sprawę jezuicki kaznodzieja. Oddziaływanie to nie ograniczało się bynajmniej do bezpośrednich uczestników tej uroczystości, należących do kościoła katolickiego, ewentualnie unitów. Swoim zasięgiem obejmowało również wielonarodowościową i wielowyznaniową ludność Wilna, która z racji miejsca zamieszkania stawała się mimowolnym świadkiem tych obchodów. Sprawa ta nabiera istotnego znaczenia, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że reformacja na Litwie poczyniła znacznie większe postępy i uzyskała znacznie trwalsze wpły-

¹² Sarbiewski, *Poemata...*, s. 148–149.

wy niż w Koronie¹³. Należy przy tym pamiętać o sporach i walkach religijnych, jakich areną stało się Wilno u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII wieku. Konflikty wyznaniowe znajdowały wówczas upust w zażartych polemikach, zjadliwych pamfletach oraz w tumultach i walkach, w których wykorzystywano emocje wileńskiej ulicy.

Na wyobraźnię i emocje uczestników oraz świadków tych uroczystości wywierała wpływ nie tylko wspomniana scenografia – miasto przeobrażone na krótki czas w wielką scenę. Równie ważni tu byli sami aktorzy tego *theatrum*, a więc orszak procesyjny niosący *primam dramatis personam*, czyli ciało św. Kazimierza. Ogromne wrażenie musiała sprawiać wspaniałość wielobarwnych strojów i sztandarów oraz dostojęstwo całego orszaku, którego wyrazem był właściwy dla tego typu uroczystości sakralnych porządek. Najpierw szły więc zgromadzenia zakonne, za nimi poczet kanoników i prałatów katedry wileńskiej, dziesięciu infułatów rzymskokatolickich i unickich oraz dwaj biskupi w strojach pontyfikalnych: wileński Abraham Wojna i żmudzki Jerzy Tyszkiewicz, w towarzystwie legata papieskiego Maria Filonardiego. Za wyższym duchowieństwem kroczyła reprezentacyjna kapela dworska, która wtórowała śpiewanym na przemian pieśniom obrządku wschodniego i zachodniego. W dalszej kolejności postępowali dostojnicy świeccy: kanclerz wielki litewski, znany nam już Albrycht Radziwiłł, oraz podkanclerzy Stefan Pac, podtrzymujący z obu stron chorągiew kanonizacyjną, następnie senatorowie, którzy na złotych poduszkach nieśli insygnia książęce. I wreszcie wybrani prałaci wspierani przez ministrów i senatorów koronnych oraz litewskich nieśli trumnę z ciałem świętego. Za nią kroczył król poprzedzany przez marszałka nadwornego litewskiego. Dalsze miejsce zajmowała siostra Władysława IV, Anna Katarzyna, oraz dworzanie i damy dworu. Pochód zamykały tłumy wiernych, wśród nich młodzież szkolna, przedstawiciele bractw i stowarzyszeń religijnych oraz niższe duchowieństwo.

Wróćmy jednak do zapowiedzianej przez naszego kaznodzieję triumfalnej procesji. Bez wątpienia zasadnicze jej stacje wiążą się ściśle z osobą św. Kazimierza, i to nie tylko ze względu na uroczystość translacji. W przypadku mowy o charakterze panegirycznym wypadało odwołać się do różnych zdarzeń z życia czy cnót głównego bohatera. Sarbiewskiemu doskonale udało się połączyć elementy powstałej tuż po śmierci jagiellońskiego księcia legendy hagiograficznej¹⁴ z najważniejszymi etapami tego pochodu, wyznaczonymi przez określone części miejskiej zabudowy. Zaowocowało to pogłębieniem symbolicznego znaczenia poszczególnych obiektów. Św. Kazimierz stał się bowiem swoistym *genius loci* nie tylko całego miasta, ale także najistotniejszych i najwspanialszych budowli, ewokujących od razu skojarzenia z podstawowymi aspektami organizacji życia miejskiego. Według zatem

¹³ Problemy wyznaniowe na Litwie i w jego stolicy omawia J. Ochmański, *Historia Litwy*, wyd. II popr. i uzupeł., Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982, s. 142–145.

¹⁴ Zob. K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII/2, z. 53, Ossolineum, Wrocław 1966, s. 287.

wspomnianej legendy hagiograficznej jagielloński książę w czasie swojego pobytu w Wilnie (od połowy maja 1483 r.) rezydował oczywiście na Zamku, skąd przed świtem wymykał się do sąsiadującej z nim katedry. Tam gorliwie oddawał się modlitwie. Hojne jałmużny oraz obrona ubogich przysporzyły mu wielkiej popularności i szacunku u ludu wileńskiego. Być może z tego powodu nasz mówca wspomina o królewskim trybunale, „schronieniu sprawiedliwości i prawodawstwa” (*legum ac iudiciorum domicilium*) i o ratuszu, siedzibie władz miejskich, także tych sądowniczych (*curiam atque praetorium [...] contemplabere*). Dodać tutaj możemy jeszcze Akademię Wileńską, najstarszy uniwersytet na Litwie. Chociaż powstała dopiero w 1579 r., mogła jednak przypominać o zamiłowaniu księcia Kazimierza do nauki. Zwracał na nie uwagę ówczesny sekretarz kancelarii królewskiej Jan z Targowisk, wypowiadając się o młodym Jagiellonie następująco: „Książę zdumiewającej cnoty i mądrości tudzież nauki nadzwyczajnej, którymi to przymiotami wielu narodów serca do miłości ku sobie pociągnął”¹⁵.

Z drugiej strony trasę procesyjnej wędrówki ciała świętego możemy postrzegać jako całkiem typową, podobną we wszystkich tego typu uroczystościach, obojętnie gdzie organizowanych. Oczywiście jest, że taki triumfalny pochód, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o wyeksponowanie związku państwa (monarchii) z kościołem, obejmował i zatrzymywał się przy najważniejszych w danym mieście obiektach, związanych z obiema tymi sferami. Równie jasne jest, że należały one do najpiękniejszych i najbardziej reprezentacyjnych w całym mieście. Dlatego też nie zaskakuje nas wzmianka o głównej ulicy, przy której znajdowały się domostwa znamienitych osobistości spośród duchowieństwa, o rynku stanowiącym centrum życia miejskiego, symbolizowanego przez siedziby najważniejszych urzędów. W przypadku zaś miasta stołecznego niezbędne były budowle związane z rodziną królewską, urzędami centralnymi czy przynoszącymi chlubę państwu i miastu instytucjami takimi jak na przykład uniwersytet. W dobie kontrreformacji nie mogło również zabraknąć kościołów, jeżeli to tylko było możliwe, z katedrą na czele. Warto zwrócić uwagę, że poza tą najważniejszą świątynią Sarbievius wymienia jeszcze dwie: kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, przekazany w 1571 r. przez ostatniego z Jagiellonów w ręce jezuitów, przy którym znajdowało się kolegium jezuickie przekształcone w 1579 r. w Akademię¹⁶, oraz wzniesioną przy hojnym wsparciu króla Zygmunta III Wazy świątynię pod wezwaniem św. Kazimierza, wzorowaną na rzymskim kościele *Il Gesù*¹⁷. Kamień węgielny tego kościoła wmurowano na zakończenie uroczystości kanonizacyjnych ku czci św. Kazimierza w 1604 r.¹⁸ Mówca ogranicza się jedynie do kościołów jezuickich. Pomija natomiast należące do innych zakonów, jak na przykład kościół Dominikanów pod wezwaniem Św. Ducha, przy którym według

¹⁵ Cyt. za: Górski, op. cit., s. 287.

¹⁶ Kaczorowski, op. cit., s. 72–74.

¹⁷ Ibid., s. 96.

¹⁸ J. Kurczewski, *Kościół Zakonny, czyli katedra wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju*, t. I, Wilno 1908, s. 98.

relacji Albrychta Radziwiła znajdowała się ostatnia brama triumfalna¹⁹. Wynikało to zapewne z faktu przynależności naszego kaznodziei do Towarzystwa Jezusowego, chęci zaakcentowania jego pozycji i osiągnięć. Nie należy też zapominać o nader częstej rywalizacji i przejawach zawiści pomiędzy koegzystującymi w tym samym mieście zgromadzeniami.

Owa reprezentacyjna typowość stanie się dla nas w pełni zrozumiała, jeżeli odwołamy się do teorii architektury i urbanistyki, w której przodowali myśliciele włoscy XV i XVI stulecia i która oddziaływała również na polską myśl urbanistyczną epoki renesansu oraz baroku²⁰. Włoscy urbaniści postrzegali miasto jako organizm jednolity i skończony, będący wytworem innego organizmu, tego najdoskonalszego w przyrodzie, czyli człowieka²¹. Przyjęcie takiego założenia, popartego dodatkowo autorytetem Biblii widzącej w człowieku najdoskonalszy twór Boga, zaowocowało antropomorficzną wizją idealnego miasta, symbolicznego planu opisanego na sylwetce ludzkiej. W traktacie Francesca di Giorgio Martiniego zatytułowanym *Trattato di architettura civile e militare* z drugiej połowy XV wieku znajdujemy obraz miasta, w którym zamek pełnił rolę głowy, centralny plac został porównany do brzucha, świątynia przy nim usytuowana – do serca, a wieże obronne stanowiły kończyny²². Następcy Martiniego bardzo chętnie podejmowali tę antropomorficzną metaforę, wzbogacając ją o nowe wynikające z oddziaływania idei kontrreformacji oraz ustaleń soboru trydenckiego akcenty. Doskonałym przykładem jest tutaj traktat *Quattro libri dell'architettura* Andrei Palladia z 1570 r.²³ Teoretyk ten zalecał, by architekt-urbanista postępował na wzór Stwórcy i umieścił „godniejsze i ważniejsze części na widocznym miejscu, a mniej piękne w miejscach możliwie najbardziej ukrytych przed wzrokiem”²⁴. Eksponować zatem należało ulice, mosty, place, piękne budowle użyteczności publicznej, a zwłaszcza kościoły. Tym ostatnim Palladio poświęcił wiele uwagi, rozpatrując między innymi najwłaściwsze ich usytuowanie. Zgodnie z postulatami soboru trydenckiego pouczał, że należy wybierać dla nich „miejsca położone w najszlachetniejszej i najbardziej znanej części miasta, z dala od miejsc niegodnych, na pięknych i ozdobnych placach, na które wychodzi wiele ulic, aby każda część świątyni była widziana w całej wspaniałości i budziła pobożność i podziw każdego, kto ją widzi i ogląda”²⁵. Zalecał dalej, by w miarę możliwości budowano je na wzgórzach, a w przypadku braku naturalnych wzniesień, by podnoszono poziom kościoła w stosunku do otoczenia. W rezultacie wchodziłoby się do niego po stopniach, co miało wywoływać „uczucia pobożnego skupienia

¹⁹ Radziwił, op. cit., s. 556.

²⁰ Zob. T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, wyd. II, PWN, Warszawa – Łódź 1986, passim.

²¹ Ead., *Teoria urbanistyki włoskiej XV i XVI wieku*, PWN, Warszawa 1971, s. 52.

²² Zob. ibid.

²³ Zob. ibid., s. 125–126.

²⁴ Cyt. za: ibid., s. 125.

²⁵ Cyt. za: ibid., s. 126.

i wzniosłości”²⁶. Ponadto uważał za konieczne, aby fasady świątyń zwrócone były „ku głównej części miasta”. Miało to zaakcentować znaczenie religii postrzeganej przez niego jako „strażniczkę i opiekunkę obywateli”²⁷. Nieco starszy od Palladia Pietro Cataneo w rozprawie *Le pratiche delle due matematiche* z około 1548 r. pośród budowli sakralnych szczególnie wyróżniał katedrę, która w jego przekonaniu świadczyła o świetności i bogactwie całego miasta²⁸. Uważał więc, że podczas realizacji takiego projektu nie wolno szczędzić środków, nawet kosztem innych obiektów. Katedra powinna bowiem górować nad pozostałą zabudową, co jednoznacznie określało rolę instytucji kościelnych w dobie kontreformacji.

Postulaty te znajdowały praktyczną realizację w wielu miastach Europy. Przykładem świeciła stolica chrześcijaństwa. Kolejni następcy św. Piotra niejednokrotnie doceniali możliwości i znaczenie architektury dla wyrażania i wspierania *auctoritatis ecclesiae* przy pomocy wspaniałych budowli odpowiednio zaprojektowanych i usytuowanych²⁹. Taki cel przyświecał polityce budowlanej papieża Mikołaja V (1447–1455) czy Pawła III (1534–1549), twórcy *Via Papalis*, drogi papieskich procesji, wiodącej od kościoła *Il Gesù* na Kapitol. Papieże nie zapominali również o korzyściach, jakie mogły przynieść religii widowiska zarówno teatralne, jak i te związane z różnego rodzaju uroczystościami.

O zaleceniach tych pamiętano z pewnością także w Wilnie, które przeżywało okres swojej świetności właśnie w czasach Sarbiewskiego. W połowie XVII wieku liczyło sobie około dwudziestu tysięcy mieszkańców, a jego zabudowa z 37 świątyniami różnych wyznań oraz pięknymi pałacami magnatów, renesansowym zamkiem (Zamek Dolny) i Akademią budziła podziw odwiedzających je rodaków i obcych przybyszów³⁰. Przebywający w Wilnie w r. 1642 Anglik Eleazar Gilbert wśród wielu osiągnięć przydadających blasku stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego wskazywał właśnie „kosztowne kościoły” i „piękne budowle”³¹.

Ponieważ Sarbiewiusowa mowa stanowiła niejako jeden z elementów liturgii całych obchodów, nie było w niej miejsca na jakieś rozbudowane opisy czy pochwały poszczególnych obiektów znajdujących się przy trasie triumfalnego pochodu. Z oczywistych względów mówca najwięcej uwagi poświęca wileńskiej katedrze. Podobnie jak w przypadku samego miasta jednoznacznie określa jej rangę i pozycję pośród innych kościołów, nie tylko zresztą wileńskich. Nadaje jej wymowne miano *principis basilicae* – „najważniejszej świątyni”. Stosunkowo dużo miejsca zajmuje *laudatio* królewskiej kaplicy – mauzoleum wzniesionego w latach 1623–1636 dla

²⁶ Ibid.

²⁷ Ibid.

²⁸ Ibid., s. 112–113.

²⁹ Zob. W. Jung, *Architektura i miasto we Włoszech między wczesnym barokiem i wczesnym klasycyzmem*, [w:] *Sztuka Baroku. Architektura. Rzeźba. Malarstwo*, oprac. R. Toman, przeł. B. Drąg i in., Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków – Königswinter 2004, s. 13.

³⁰ Zob. Ochmański, op. cit., s. 156.

³¹ Ibid.

św. Kazimierza³². Inicjatorem budowy tej monumentalnej kaplicy, o czym Sarbiewski nie omieszczał przypomnieć w swoim wystąpieniu, był król Zygmunt III Waza, a ukończył ją jego syn Władysław IV. Autorem projektu oraz wykonawcą był znakomity architekt Costantino Tencalla, twórca Kolumny Zygmunta.

Nasz jezuita podnosi zatem jej walory zewnętrzne. Docenia przede wszystkim kunszt wykonania, zwracając uwagę na wykorzystanie kosztownych materiałów, co jest naturalnie pretekstem do pochwały królewskiej hojności. Akcentuje również jej harmonijne dopasowanie do otaczających ją obiektów, zwłaszcza do katedry i sąsiadującego z nią Zamku. Według autora stanowi wreszcie ozdobę całego miasta i państwa:

[...] *forma insignis, artificio illustris, opere singularis, omni genere peregrini marmoris politissime lapidis convestita, dignum Regia magnificentia, dignum tanti temporis expectatione, dignum maximis impensis opus; quod ita lateri templi hujus inhaeret, ut gemma annulo; ita hanc principem Litvaniae Arcem atque Urbem condecorat, ut corona caput; ita Magnum hunc Litvaniae Ducatum illustrat, ut Sol universum*³³.

[...] uroczą kształtem, pomysłem rzadką, wykończeniem świetną, w różnorodne dalekich krajów marmury i najwspanialsze kamienne bryły odziana. To godne ze wszech miar dzieło hojności królewskiej, i największych nakładów, i tak długiego wszystkich oczekiwania tak ze świątynią katedralną ściśle się łączy, tak serdecznie kojarzy, jak brylant z pierścieniem; tak pięknie zdobi naczelny zamek i gród litewski, jak wieniec głowę, tak całe Księstwo Wielkie okrasza, jak słońce okrąg ziemi.

W obrazie tym zwracają uwagę wzmacniane za każdym razem porównania mające podkreślić ową harmonię pomiędzy poszczególnymi elementami architektury miejskiej. Nowa kaplica, według Sarbiewskiego, pasuje do katedry jak kamień szlachetny do pierścienia³⁴. Idealne dostosowanie do drugiego po katedrze najważniejszego gmachu, czyli wileńskiego zamku, a także do całego miasta oddaje porównanie do wieńca czy może korony³⁵ na głowie. Wreszcie prymat tego przybytku oraz splendor, jaki przynosi całemu miastu i państwu, co – przypomnijmy – odpowiadało wcześniej zasygnalizowanym założeniom zabudowy miejskiej w dobie kontreformacji, akcentuje ostatnie, najmocniejsze porównanie do słońca opromieniającego cały świat. Zestawienia te, obciążone bogatą symboliką (pierścień oznacza między innymi więź, godność, godność, wieczność; wieniec i korona – wysoką rangę,

³² Na temat wileńskiej katedry i kaplicy królewskiej zob. Kaczorowski, op. cit., s. 24 i 33.

³³ Sarbiewski, *Poemata...*, s. 139–140.

³⁴ Zestawienie to, jak się zdaje, bardzo mocno przemawiało do wyobraźni naszych sarmackich przodków. W kilka lat później sięgnął do niego biskup Piotr Gembicki. Gdy w 1643 r. obejmował rządy w diecezji krakowskiej, zauroczyła go atmosfera stolicy, którą współtworzyła, jak donosił w liście do prymasa Macieja Łubieńskiego, „mnogość kościołów w mieście”, „dzwony codziennie przypominające o duszy i nawołujące do służby Bożej”. Pośród świątyń największy zachwyt biskupa wzbudziła oczywiście katedra krakowska, którą określił jako szlachetny kamień „z dziwnej dyspozycji boskiej przybyły do tego najcenniejszego klejnotu spośród wszystkich kościołów w Koronie” – cyt. za: Rożek, op. cit., s. 224.

³⁵ Łaciński rzeczownik *corona* oznacza zarówno wieniec wykonany bądź z żywych roślin, bądź ze szlachetnych materiałów, jak i koronę będącą symbolem władzy np. królewskiej.

nagrode, chwałę, władzę; słońce zaś symbolizuje wspaniałość, świetność, źródło życia, Chrystusa i zmartwychwstanie³⁶), doskonale realizują intencję panegiryczną, jak również korespondują z ideą przewodnią tego kazania.

Najważniejsze jest jednak, że zewnętrzna, ziemską doskonałość tej świątyni ma swoje boskie, niebiańskie źródło. Wzniesiona ku czci św. Kazimierza kaplica, jak i zresztą cała katedra, jest odbiciem rzeczywistości nadprzyrodzonej. Kaznodzieja mówi o tym w dość lakoniczny, aczkolwiek niezwykle sugestywny sposób, zwracając uwagę na istnienie niebieskiego prawzoru poza granicami miejsca i czasu:

*Stat nobis prae oculis sacra Divo Casimiro, non haec modo temporis ac stationis, verum etiam illa domicilii et quietis augusta moles...*³⁷

Już nasze oczy porywa ten poświęcony św. Kazimierzowi przybytek, ten godny obraz nadziemskiego przybytku, nieobjętego przestrzenią i czasem; modlitwy, pokoju, królewska świątynia...

W wizji ziemskiej świątyni jako odbicia rzeczywistości niebiańskiej Sarbiewski nawiązuje do idei i przekonań, które szczególnie mocno doszły do głosu w epoce średniowiecza, znajdując chyba najpełniejszy wyraz w uduchowionym pięknie gotyckich katedr³⁸. Ów związek architektury sakralnej z niebem przy niemal każdej okazji podkreślali średniowieczni teolodzy. Akcentowano go również w kanonicznych formułach obrzędu konsekracji kościoła.

W analizowanym kazaniu takie związki z rzeczywistością niebiańską wykazuje nie tylko nowa królewska kaplica. Dostrzec je możemy także w najważniejszym elemencie uroczystości ku czci świętego, czyli w triumfalnym pochodzie, który według naszego mówcy jest tylko „cieniem”, „odbiciem” prawdziwej chwały, jakiej dostąpi ten bohater w raju. Jezuicki kaznodzieja nie kreśli już zatem obrazu św. Kazimierza niesionego na barkach duchowieństwa w trumnie po pokrytych pyłem i kurzem ulicach ziemskiego miasta. Odmalowuje natomiast przemawiającą do wyobraźni wizję bohatera, który pełen życia niczym zwycięski wódz kroczy triumfalnie po niebiańskiej krainie przybierającej postać miasta idealnego – niebieskiej Jeruzalem:

Non haec eo dico, Auditores, neque is est sensus orationis meae, quasi haec sint praemia, hi honores, qui animo, qui Corpori Casimiri praecipue debeantur: alia est enim gloria, alia merces, quae beatissimae illi menti, posteaquam e corpore excessit, merito tribuitur, alii triumphus hoc castissimum corpus in coelo manent; quorum hodierna haec pompa umbra quaedam est et fugitiva ac brevis imago. Erit enim tempus, erit, Auditores, cum hoc idem Corpus non argenteo loculo reconditum, sed sincera atque innubila immortalitatis luce perfusum, non per pulverulentas Urbis alicujus plateas, sed per vicos caelestis Hierusalem, gemmis atque auro collucentes, non sub arcubus temporariis, sed sub

³⁶ Zob. symbolikę pierścienia, korony, wieńca oraz słońca w: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 161, 313, 458, 387.

³⁷ Sarbiewski, *Poemata...*, s. 139.

³⁸ Zob. O. Von Simson, *Katedra gotycka. Jej narodziny i znaczenie*, przeł. A. Palińska, PWN, Warszawa 1989, s. 18–19, 32–35.

*smaragdinis saphirinisque porticibus, non inter breves ac cito morituros symphoniae sonos, sed inter immortales choros, neque transitorio, sed perenni triumpho, neque sub aliquod caducum Mausoleum sed in aeternum Beatorum Capitolium devehetur*³⁹.

Nie ten jest wszakże, słuchacze, cel mowy mojej, bym się rozwodził nad chwilową chwałą, która się duszy i ciała świętego od nas należy. Inna go wieńczy nagroda i doskonalsza opromienia chwała, świetniejszy stokroć, wieczysty tryumf anielską duszę i to najczystsze ciało jego już otoczył. Dzisiejszy radosny obchód cieniem zaledwo i bladym a nikłym tego obrazem być może. Przyjdzie czas, kiedy to święte ciało nie w srebrnej trumnie, lecz w promienistej, wiecznej a niezamglonej niczym światłości zatonie, krążąc nie po piaszczystych ulicach miasta, lecz po krainie złotem i brylantami krytej w Nieba Jeruzalemie. Obchodzić będzie nie przez te ziemskich tryumfów krótkotrwałe bramy, lecz przez podwoje szmaragdem i szafirem odziane. Zabrzmią do uszu Jego nie te jak echo krótkie trąb naszych dźwięki, ale niebieskich chórów porywające pienia; i nie jak u nas, w niekształtnie zlany okrzyk tryumfu, ale w najśłodsze i wieczne brzmienie chwały. A złożon będzie nie w martwych kształtach ciała na zimne łono materialnej budowy, lecz pelen życia w przybytku błogosławionych wiecznie osiędzie.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że podobny obraz spotykamy we wcześniejszej twórczości poetyckiej Sarbiewskiego, mianowicie w powstałym przed 1625 r. epigramacie 78 *Scazon de Beato Aloysio*. Poeta odmalowuje w nim wizję wiecznej nagrody, jaka spotyka Alojzego, który za życia odrzucił zaszczytną pozycję dziedzica księstwa Mantui i oddał się służbie Bożej, wspierając między innymi biednych i chorych. Przedstawia go odzianego w purpurę, otoczonego orszakiem gwiazd niczym tłumem dworzan, przemierzającego niebieską Jeruzalem. Na swojej drodze mija pałace mieszkańców nieba, „świątynie z ametystu”, dwory z drogocennych kamieni, rynek i portyki wzniesione przy migoczących blaskiem ulicach:

*Hic ille noster, ille civis astrorum
conchyliato purpuratus ornatu
eunte pompa siderum coronatur
solisque fulva totus ardet in palla.
Et nunc per arces caelitum, per accessus,
amethystinata templa, gemmeas sedes
et civitatis per forum Sionae,
et fulgurantum porticus platearum
calcat superbum siderum pavimentum.*

Tam ten nasz, ten gwiazdnych krain obywatel,
blaskiem sukni purpurowej się mieniący,
otoczony jest sunącym gwiazd orszakiem
i goreje cały w złotej szacie słońca.
Teraz oto przez pałace niebian krocząc,
przez świątynie z ametystu, dwory z pereł
i przez rynek idąc miasta syjońskiego,
i mijając kolumnady lśniących ulic,
na wspaniałej gwiazd posadzce stawia nogi⁴⁰.

³⁹ Sarbiewski, *Poemata...*, s. 141–142.

⁴⁰ Tekst oryginału oraz przekład pochodzi z: Maciej Kazimierz Sarbiewski, *Epigrammatum liber (Księga epigramatów)*, wyd. i przeł. Magdalena Piskała i Dorota Sutkowska, IBL, Warszawa 2003, s. 88–89.

W owym wyobrażeniu nieba jako wspaniałego miasta – nowej Jerozolimy – Sarbiewski, podobnie jak wielu innych autorów staropolskich, odwołuje się do najbardziej chyba oddziałującego na wyobraźnię obrazu z *Apokalipsy św. Jana* 21, 1–22, 15⁴¹. Apostoł przedstawia miasto zstępujące z nieba, o niewysłowionym pięknie. Charakterystyczne elementy jego zabudowy tworzą: 1) otaczający je mur, którego fundamenty składają się z dwunastu warstw, każda wykonana z innego kamienia szlachetnego; 2) dwanaście bram w murze, otwartych za dnia (każda przyozdobiona perłą), strzeżonych przez tyleż aniołów; 3) rynek miejski (jak i zresztą całe miasto) ozdobiony czystym złotem. Ponadto zwraca uwagę przepelniający je blask, jasność, których źródłem są nie tyle drogocenne kruszce, co przede wszystkim Bóg – Baranek zasiadający na tronie. Z tronu tego zaś wypływa rzeka życia o wodach lśniących jak kryształ.

Apokaliptyczna wizja jest przesycona symbolizmem⁴². Taki charakter mają drogocenne kamienie i kruszce, które stanowią budulec niebiańskiego miasta. Z jednej strony miały one podkreślać, jak zauważa Philip E. Hughes, niezwykle piękno tego miejsca poprzez opisanie go kategoriami dostępnymi dla ludzkiej imaginacji⁴³. Z drugiej zaś oznaczają chwałę Bożą, Chrystusa, a także wypróbowaną wierność i doskonałość dusz oddanych Bogu⁴⁴ – przyszłych obywateli niebieskiej Jerozolimy. Analogicznie sprawa przedstawia się z niezwykle ważnymi dla miast, nie tylko starożytnych, murami i bramami. W *Objawieniu św. Jana* oznaczają one nie tylko obronę, bezpieczeństwo czy wydzielenie obszaru miasta. Są raczej symbolem „wykluczenia”, „przejścia pomiędzy dwoma światami, z jednej rzeczywistości w drugą, z profanum do sacrum, z ciemności do światła”⁴⁵.

Obraz miasta niebiańskiego w mowie Sarbiewskiego w stosunku do biblijnego pierwowzoru podlega pewnej modyfikacji, uwarunkowanej, podobnie jak w przypadku *urbis terrestis*, charakterem zorganizowanych ku czci św. Kazimierza uroczystości. Nasz jezuita kładzie nacisk przede wszystkim na przestronne ulice mieniące się blaskiem złota i drogocennych kamieni. Na trasie Kazimierzowego triumfu, tak samo jak podczas ziemskich obchodów, znajdują się bramy i łuki, tym razem jednak wykonane ze szmaragdów i szafirów. Dobór tych właśnie kamieni służyć miał zapewne podkreśleniu cnót świętego: czystości oraz umysłu

⁴¹ Zob. Sokolski, op. cit., s. 275–291; przykłady wykorzystania tego motywu w literaturze zachodnioeuropejskiej omawia A. McGrath, *Historia nieba*, przeł. J. Bielas, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009, s. 7–50.

⁴² Zob. ks. S. Kobieliński SAC, *Niebiańska Jerozolima. Od sacrum miejsca do sacrum modelu*, wyd. II popraw., Apostolicum, Ząbki 2004, s. 51–53.

⁴³ Zob. P. E. Hughes, *Objawienie św. Jana. Komentarz*, przeł. B. Olechnowicz, Agape, Warszawa 1995, s. 249–251.

⁴⁴ Na temat symboliki kamieni szlachetnych i kruszców zob. też D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Pax, Warszawa 1990, s. 133–150.

⁴⁵ Kobieliński, op. cit., s. 52.

zwróconego ku sprawom boskim⁴⁶. Temu prawdziwemu triumfowi towarzyszy też muzyka – doskonale pienia anielskich chórów. Sarbievius pomija natomiast tak wyraźnie zaakcentowany w biblijnym obrazie element architektury miejskiej, jakim były mury oraz bramy. Należy zwrócić przy tym uwagę, że nie znajdziemy go również w charakterystyce miasta ziemskiego. W tym jednakże wypadku można to wytłumaczyć konkretnymi względami praktycznymi. Z pewnością wiązało się to z przygotowaną wcześniej trasą procesji, pod względem reprezentacyjności dostosowaną do rangi tych obchodów. Bez wątplenia ważną rolę odgrywały tutaj także możliwości czasowe. Przypomnijmy, że według relacji źródłowych pokonanie tej stosunkowo niewielkiej trasy zajęło uczestnikom procesji około pięciu godzin. Dalsze jej zatem poszerzanie nie miało sensu. Brak wzmianki o murach czy bramach może mieć także wymiar symboliczny. Możliwe, że chodziło o podkreślenie, że oddziaływanie tej uroczystości, a może przede wszystkim jej głównego bohatera, przekracza granice miasta i promieniuje na cały kraj.

Głęboko symboliczny wymiar ma bez wątpienia wizja „otwartego” miasta niebiańskiego. Chociaż obraz ten dotyczy trudnej do określenia przyszłości (ponieważ dusze mogą dostąpić pełni wiekuistej chwały dopiero po Sądzie Ostatecznym), można jednak odnieść wrażenie, że oba ukazane w kazaniu miasta pozostają ze sobą w bardzo ścisłym związku bez względu na czasoprzestrzenną odmienność obu bytów. Wydaje się, że stanowią one pewne continuum, a nawet jedność. *Urbs terrestris* oraz *urbs caelestis* chwilowo, na czas uroczystości ku czci św. Kazimierza, jakby otwierają się, zbliżają, by nie powiedzieć, że łączą się ze sobą. Elementem zbliżającym czy łączącym je jest oczywiście osoba świętego. Staje się on tym samym wspaniałym *exemplum*, które pokazuje, jak osiągnąć „ojczyzną błękitną” – najważniejszy cel oraz przedmiot nieustannej tęsknoty człowieka baroku. Takie ujęcie obu motywów wzmacnia zatem oddziaływanie parenetyczne tego tekstu. Przekazywanie nauk etycznych, właściwego wzorca postępowania odbywa się tutaj, jak widzimy, w sposób niezwykle subtelny, bez natrętnego moralizowania.

Na zakończenie zwróćmy uwagę na jeszcze jedną sprawę. Eksponując w swoim wystąpieniu motyw miasta, Sarbiewski pozostaje w zgodzie z ogólnymi tendencjami polskich kazań epoki baroku⁴⁷. Ówczesni duchowni bardzo chętnie roztaczali przed wiernymi wizje empirejskiego miasta idealnego, które często upodabniało się do znanych im miast ziemskich, zwłaszcza do polskich stolic. W ten sposób obraz ten stawał się bardziej swojski i łatwiej przemawiał do ludzkiej wyobraźni. *Urbs caelestis* opisywano zawsze jako miejsce przestronne (*locus spatiosus*) i urocze (*locus amoenus*), pełne radości, harmonii, spokoju i dobrobytu. Na przeciwnym biegunie lokowała się inna wizja. Był to obraz miasta ziemskiego ukazywanego

⁴⁶ Zob. Forstner, op. cit., s. 141–142.

⁴⁷ Na temat obrazu miasta w barokowym kaznodziejstwie zob. J. A. Drob, *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1998, s. 155–157.

jako siedlisko zła i grzechu, różnych pokus i czyhających na jego mieszkańców niebezpieczeństw. Tę opozycję moralną wydobywano poprzez akcentowanie jego ograniczeń przestrzennych, ciasnoty i zamknięcia. Przedstawiano je zatem jako *locus angustus*.

W tym ostatnim przypadku nasz autor postępuje nieco inaczej. Sarbieviusowe miasto ziemskie ma wymiar całkowicie pozytywny. Klimat ten tworzy oczywiście św. Kazimierz i zorganizowane ku jego czci uroczystości. Wszechogarniająca aura świętości oraz duchowego uniesienia, która na czas tych obchodów odmienia oblicze miasta i jego mieszkańców, każe nam postrzegać przedstawiony przez kaznodzieję obraz jako wizerunek miejsca uroczego i przestronnego, pomimo tego że ukazane zostało przez pryzmat bardzo wąskiego wycinka, jaki wymuszała najważniejszy element wspomnianych uroczystości, czyli triumfalna procesja.

Podsumowując niniejsze rozważania należy zauważyć, że wykreowane przez Sarbiewskiego dwie wizje miasta: miasta ziemskiego (*urbs terrestris*) oraz niebiańskiego (*urbs caelestis*) ustawicznie splatają się ze sobą i wzajemnie przenikają. Sama idea zjednoczenia na krótką chwilę i wzajemnego przenikania się obu bytów uwarunkowana była charakterem i przebiegiem uroczystości ku czci św. Kazimierza, a zwłaszcza triumfalnej procesji, której celem było przeniesienie doczesnych szczątków świętego do nowej kaplicy wzniesionej w wileńskiej katedrze z inicjatywy króla Zygmunta III i jego syna Władysława IV. Owo wielkie religijne *theatrum*, którego sceną stał się raczej niewielki, ale obejmujący najważniejsze i zarazem najbardziej reprezentacyjne miejsca fragment obszaru litewskiej stolicy, łączyło elementy religijne z akcentami politycznymi. Służyło bowiem podkreśleniu związku młodej dynastii Wazów z domem Jagiellonów, a tym samym podniesieniu prestiżu i wzmocnieniu autorytetu króla Władysława IV, głównego inicjatora wspomnianych uroczystości. Sarbieviusowa wizja miasta, w której rzeczywistość ziemską przenika się z nadprzyrodzoną, doskonale odzwierciedla złożony charakter tych obchodów. Poprzez wyekspozowanie w kazaniu związku pomiędzy św. Kazimierzem, dynastią Jagiellonów, Wilnem (jako drugą po Krakowie stolicą państwa polskiego) a królem Władysławem IV i dynastią Wazów oraz poprzez symboliczne powiązanie głównych etapów (głównych punktów miejskiej topografii) triumfalnej procesji z ciałem św. Kazimierza z epizodami z życia i cnotami świętego, utrwalonymi w powstałej tuż po jego śmierci legendzie hagiograficznej, nasz jezuita pogłębia panegiryczno-propagandowy, jak również religijno-parenetyczny wymiar tych uroczystości, zarejestrowanych w analizowanej oracji. Tym samym znacznie rozszerza zasięg ich oddziaływania poza bezpośrednich uczestników i świadków.

ARGUMENTUM

Matthias Casimirus Sarbievius (1595–1640), clarus poeta Latinus et sacerdos Iesuita, habuit orationem 14 die mensis Iulii anni 1636, cum reliquiae sancti Casimiri in novam ecclesiae cathedralis Vilniensis capellam transferrentur. Cuius caerimoniae magni momenti pars fuit processio per capitis Lithuaniae vias ac plateas ducta. Eam processionem describens comparat orator terrenam urbem caelesti Hierusalem in Apocalypsi depictae.